

# Prawie jak dzieci z Bullerbyn

**Z jednej strony beztroskie życie, pełne przygód, zabaw i niekończących się psot. Z drugiej przeciwstawianie się ustrojowi, walka o lepszą przyszłość i marzenia o wolnym kraju. Tak właśnie przedstawia się obraz roku 1977.**

Chcąc dowiedzieć się czegoś o roku 1977, spytałam rodziców. O gospodarce czy polityce z tamtego okresu nie wiedzieli nic. Opowiedzieli mi za to przygodach z dzieciństwa, ponieważ mieli wtedy po 6 i 7 lat.

## *Moja mama wiele w życiu już widziała...*

W pamięci mojej mamy zostało kilka wydarzeń. Kiedy pewnego dnia szła do przedszkola, a chodziła tam, o dziwo, sama, na swojej drodze spotkała wojownicze gęsi. Bardzo przestraszyła się groźnie wyglądającego stada, dlatego wybrała okrężną drogę. Spóźniła się, ale bojąc się przyznać do swego strachu przed gęsiami, do których

jako mieszkanka wsi powinna być przyzwyczajona, musiała wymyślić jakąś opowieść o zaspaniu lub coś równie prawdopodobnego.

Zdarzyło się również, że złamała sobie obojczyk. Nie narzekała jednak na nudę, gdyż wymyśliła z moją ciocią ciekawą zabawę. Wrzucały na górce pod gips dwuzłotówkę, a ona wylatywała na dole. Gra skończyła się, kiedy jeden z piąteczków utkwił pod gipsem i okazało się, że można go wyjąć dopiero przy zdjęciu opatrunku.

W zimie, mama tej samej cioci (moja babcia) powiedziała, żeby pod żadnym pozorem nie próbowała na dworze przytknąć języka do metalu. Co zrobiła ciocia Ewelina? Kiedy tylko wyszła na

podwórko, oczywiście polizała barierkę od mostu. Język przywarł do poręczy i nieźle go sobie zdarła, próbując się oderwać.

## **Neptun 311, wieczorynka i „zabójczy” groszek**

Natomiast tato zapamiętał swój pierwszy dzień w szkole – elegancki galowy strój oraz to, że przy wyczytywaniu nazwisk trzymał ręce w kieszeniach. Miał tej jesieni ogromne strupy na kolanach, ale jak sam powiedział, nie było to nic wyjątkowego. W jego domu stał telewizor Neptun 311 i mógł codziennie oglądać wieczorynkę. Pamiętał też, że tego roku jego młodsza siostra (ciocia Ewa), wepchnęła sobie do nosa ziarnka grochu i trzeba było z nią jechać do lekarza.

## **Krakowska opozycja**

Moi rodzice nie mogli oczywiście wiedzieć, co ważnego działo się wówczas w Polsce. A działo się przecież wiele – w maju w Krakowie założono Studencki Komitet Solidarności, który pół roku później powstał także we Wrocławiu. Młodzi działacze chcieli zaprotestować przeciwko łamaniu praw człowieka przez władze oraz przede wszystkim wyjaśnić sprawę śmierci, którą uznano powszechnie za morderstwo polityczne – zgon

Stanisława Pyjasa, studenta działającego w krakowskiej opozycji. W Krakowie zbojkotowano juwenalia oraz zorganizowano „Czarny Marsz”. SKS-y tworzone były także w innych miastach polskich, zawsze jednak w swoich działaniach odwoływały się do wartości, których słusność i oczywistość wydaje się nam dzisiaj niepodważalna, czyli do demokracji, swobody zdobywania wiedzy czy wolności nauki.

## **Było, minęło, zostało tylko wspomnienie**

Z lat 70. zostały moim najbliższym tylko wspomnienia, które z upływem czasu stały się coraz ciekawsze i zabawniejsze. Myślę, że zostały też trochę wyidealizowane - dziś nawet słynne kolejki do sklepów czy jedynie ocet na półkach wspomina się z rozrzewnieniem i sentymentem. Słuchając tych opowieści, zyskałam obraz podobny nieco do beztroskiego dzieciństwa pełnego przygód z „Dzieci z Bullerbyn”. Czy jest to wierne odwzorowanie klimatu lat 70.? Myślę, że nie i, choć miło słucha się takich opowieści, to nie możemy zapominać o wydarzeniach naprawdę ważnych, które pozwalają nam żyć w wolnym kraju – o odwadze tych wszystkich, którzy nie bali się sprzeciwić reżimowi.

*Karolina Dzimira*

*ród o: Gazeta szkolna, nr 350, str. III*